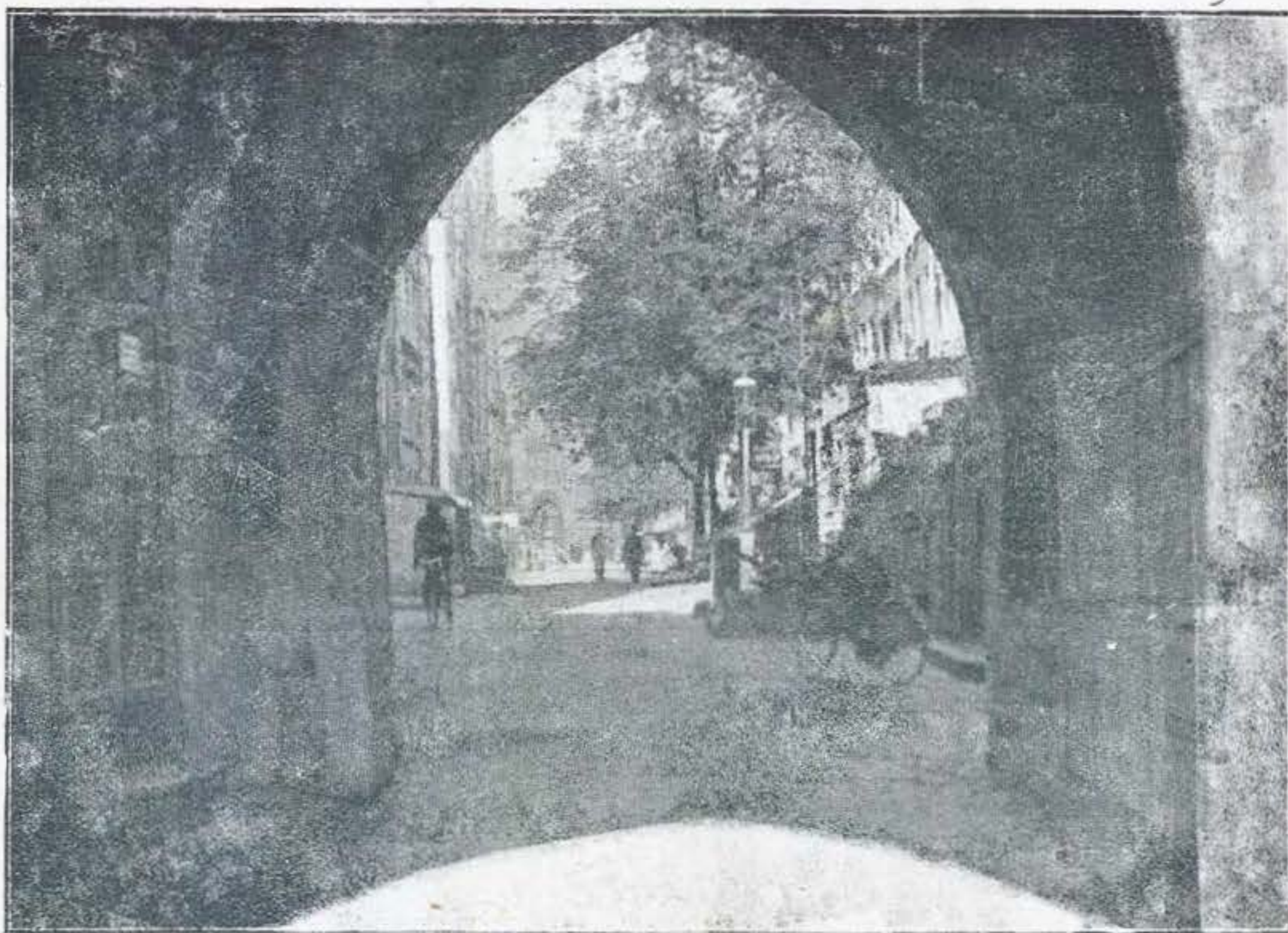


# HARCERZ

## TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



Gdańsk: Brama i ulica Pańska.

T. Uhma

### WIELKIE CELE



AMIETACIE zapewne, Drużny i Druhowie, list Stefana Żeromskiego, który przed dwoma laty niespełna pojawił się na łamach „Harcera”? List ten poruszył Was głęboko nie tylko dlatego,

że wielki pisarz ze zwyczajną sobie swadą i prześliczną formą przedstawił swe myśli, ale dlatego także, że uderzył w najbardziej czułą strunę polskiej duszy, dotknął tej bolączki, która przez wieki całe nas gnębiła i teraz gnębić nie przestaje.

Poruszył Żeromski sprawę Prus Wschodnich.

Ucząc się historii, nieraz zastanawialiście się napróżno, co skłoniło Zygmunta Starego do pozostawienia tej ziemi w mocy obcych i do tego wrogów. Zastanawialiście się napróżno,

a kiedyście do tego rozumowania dołączyli wspomnienia późniejszych czasów i Jana Kazimierza i Sasów, wówczas ból prawdziwy przejmował Was, bo jak na dłoni widoczne były tragiczne skutki tego niewyjaśnionego czynu Zygmunta.

Czy jednak biadania nad przeszłością zmienia w czemkolwiek życie? Czy naprawią zło, za które pokoleniami całymi trzeba było i trzeba teraz płacić?

Raczej obrócić myśl w inną stronę, w stronę przyszłości i zastanowić się nam trzeba nad tem, co Żeromski tak potężnie w nas poruszył. Co my zrobimy, aby te Prusy, nierozważnie, a w każdym razie nieszczęśliwie stracone, wróciły do wspólnego z całą Polską życia.

Wszak tam, na Mazurach Pruskich, w oczach naszych niknie ludność polska, wydana na pastwę germanizacji. A przecież gdyby całe społeczeństwo polskie potrudziło się nad rozważeniem

tej kwestji, gdyby zaczęło obmyślać środki ratunku, gdyby opiekę zapragnęło roztoczyć nad tymi, którzy na próżno dotąd czekają pomocy, serdecznej dłoni swych rodaków zza kordonu, przecież inaczej potoczyłyby się wypadki.

Rozbudzić to zainteresowanie Pojezierzem Pruskim, związać dolę mazurskiego ludu w Prusach z tęsknotą całego narodu, oto zadanie dzisiejszego pokolenia.

Nie odpowiedział nikt z czytelników „Harcera” na wezwanie Żeromskiego, nie doniósł o obozie letnim, nad tamtą granicą urządzonym, nie opowiedział o swych wędrówkach po tamtej stronie, wśród tamtego ludu. Ale to milczenie nie było chyba dowodem, że ziarno ręką Żeromskiego rzucone, padło na opokę.

A teraz, Druhowie, myślicie o tem — czy pomyślicie?

## TWIERDZE

Królewiec zagraża Warszawie, Kistrzyń — Poznaniowi, Głogów — Katowicom.

Więści takie płyną z wiatrem od zachodu, rozchodzą się po wsiach i miastach.

Co to znaczy? Czy grody pomorskie posłuszeństwo wypowiedziały Koronie? Czy głogowscy mieszczanie tradycyjnej wierności z serca zbywszy, na zgubę Ojczyzny czychają, oni, którzy dzieci swe poświęcić umieli, na straży granic stojąc?!

Nie! Rzeczywistość jest groźniejsza i smutniejsza, bo dzisiaj są to niemieckie fortece, żelazo-betonowym pierścieniem opasujące granice Rzeczypospolitej.

Te miasta niegdyś polskie, dziecku każdemu z historii o kraju Ojczystym znane, nie są dzisiaj nasze — i przeciw nam przepelnione amunicją i bronią.

Odpychają nas coraz bardziej Niemcy na wschód, odychają od morza. Coraz częstsze dają się słyszeć głosy niemieckie dopominające się rewizji granic pod wszelkimi obłudnymi pozorami konieczności ekonomicznych, szydercze paradoksalne dowodzenia niemieckiego charakteru Pomorza, niemieckiej historycznej przynależności tych ziem odwiecznie Polskich.

Niemieckich hakatystów kole w oczy sześćdziesięciokilometrowy pas wybrzeża, rozumieją oni dokładnie, czem stać się może dla Polski i ta ziemia.

A u nas cicho, spokojnie i mało się robi nad umocnieniem w sercach na-

szych miłości do tego wąskiego skrawka ziemi, a wzbudzenia w umysłach głębokiego przekonania, które wypowiedział minister Zaleski w słowach: „Nie damy ani piędzi ziemi... każdy złoży ofiarę z krwi i mienia!...”



Montowanie dwóch nowych statków „Żegluga Polskiej” w Stoczni Gdańskiej.

Ale to w dniach walki krwawej; a dzisiaj także potrzeba ofiary, bo walka trwa, cicha i podstępna, chociaż bezkrwawa.

W Europie zaczyna nurtować przekonanie, że przecie z tym polskim problemem liczyć się trzeba, że jednak naprawdę zerwać się może burza, która niewiadomo jakie kłęski sprowadzić

może na Europę, chorującą ciągle po wojennym kryzysie.

Dzisiaj jasnym jest fakt, iż tylko wspólny wysiłek wszystkich państw Europy uratować może od ostatecznej nędzy Stary Świat.

Równem prawem, a może jeszcze bardziej uprawnieni do tego moglibyśmy żądać zwrotu Warmii i Mazurów, na których to ziemiach plebiscyt odbył się w najcięższych dla Polski chwilach wojennej zawieruchy i najazdu bolszewickiego, jak również ze względów ekonomicznych mamy prawo i powinniśmy żądać przyłączenia Gdańska do Polski i zniesienia bezsensownego tworzenia zamaskowanej hakatystycznej bazy, jaką jest dzisiejsze Wolne Miasto, wiecznie niezadowolone, nieustannie charczące przekleństwami na Ziemię, z której żyje.

A jaki ciężki los rodaków naszych po tamtej stronie granicy, gdzie wszelkimi sposobami zniemcza się nienawistną mniejszość — o tem naprawdę za mało wiemy. Powinniśmy się nimi interesować bardzo i serdecznie, aby czuli, iż poza nimi stoi silne państwo, gotowe upomnieć się o prawa przyznane przez traktaty dla mniejszości.

Gdy oto podniesiemy wzrok na mapę dzisiejszej Rzeczypospolitej, to łatwo chyba zrozumiemy to najgroźniejsze niebezpieczeństwo: stopniowe opanowywanie Pomorza przez Niemców.

Koniecznym zgłębić musimy grozę położenia i przeciwstawić coś tej sile, która nas odpycha od światła, zamyka drogę do samoistnego bytu, chce gwałtem nas przesunąć na drugi plan, stworzyć kolonję rolniczą, czarną siłę roboczą.

## W KURZAWIE WĘDROWNEGO SZLAKU.

Przez M. B. T.

4)

Sunęliśmy cicho po poszyciu z igliwia, pośród wysokich pni, czerwonych od ostatnich promieni słońca.

Dostrzedz nas było teraz łatwiej, wysunąłem się więc na rozkaz Każka na czoło i maszerowałem w przedniej straż.

„Stój!” Machnąłem ręką i przypadłem w płytkim wykrocie. Przez las szło dwóch ludzi. Jeden, widać gajowy, niósł niedbale przez ramię przerzuconą dubeltówkę, drugi, wąsaty, z grubym kijem w garści mówił coś do pierwszego dość głośno. Zmęczony niewygodną pozycją nacisnąłem suchą gałązkę. Trzasnęło. Znieruchomiałem.

Mówiący przerwał i odwrócił się gwałtownie. Przez sekundę mignęła mi twarz chłopca, spotkanego na zakręcie. „To szyszka”, powiedział gajowy. Przeszli obok nic nie spostrzegłszy, ale rozmowa się urwała.

Minęła dobra chwila, nim podjęliśmy przerwany marsz. Zmrok nadchodził. Cień zalegał już dół sosen, jedynie szczyty pni odbijały jeszcze czerwien zachodu. Zebrałiśmy się znowu wszyscy. „Władek, jazda na brzeg lasu zobacz, czy daleko majątek”. Bez słowa ruszyłem na skraj, odległy o jakie sto kroków. Położyłem się za kopcem. Spojrzałem przed siebie. Przedemną, równoległe, biegła droga, którą przeby-

liśmy niedawno. Na prawo, nieco w dół już całkiem blisko leżał dwór, otoczony półkolem lasu, od którego dzielił go park i kartoflisko. Po zachodniej stronie dworu, zółciły się oba stogi ponad dachami stajni, stodół i wozowni.

Nagle podskoczyłem. Ktoś dotknął mego ramienia. Obejrzałem się. Ujrzałem obok siebie skupioną twarz Każka. Nie mógł się doczekać mego powrotu i sam przyszedł zbadać okolicę. Z pól i łąk podnosiła się wieczorna mgiełka i spowijała wszystko w fantastyczne skrzyty.

Przemówił pierwszy: „Wróciliśmy”... „Dziękuję Kaziu”. Podniósł na mnie jasne oczy; grał w nich dziwny blask. „Chciałem się ciebie poradzić”. „Tam nie było czasu, więc wydałem rozkaz, teraz mamy chwilę...” „Słucham”.

„Widzisz, Władek, ja znam swój obowiązek, ale nie wiem, czy mam prawo pchnąć w awanturę Janka, was wszystkich?”. „Zdam ci chyba komendę i pójde”... To nie miało sensu. Wytoczyłem najcięższy argument: Tutaj chodzi o skutek, a nie o twój obowiązek. W razie czego, poradzi sobie lepiej pięciu chłopców? niż jeden, to jasne.

Jestem mocny chłop. Stach też nie ułomek, Smyka będzie się strzegło, a zresztą nikt nie gwarantował?, że to dziś właśnie urzędzą występ rzeźmieszk.

Zgodził się wreszcie: „Niech będzie, ale coś mi mówi, że was wplączę w gru-

bą hecę”. Nie przeczyłem. Czułem to samo, ale czyż to był powód do opuszczenia przyjaciela?

Ustaliliśmy plan działania. Mieliliśmy wejść na folwark koło dziesiątej, od strony lasu, który podchodził prawie pod stogi, jako przez miejsce, skąd nikt się nas nie mógł spodziewać.

Wróciliśmy do pozostałej trójki. Wygłodzeni srodze dogryzali resztek wczorajszego chleba. Tutaj Kazik, już zdecydowany i pewny wydał dyspozycję. Chłopcy, wysłuchali wzruszeni. Ironiczny uśmiešek zniknął z ust cywila. Natomiast Janek począł wyciągać z kieszeni swoją armatę, co spowodowało wybuch radości i żarty.

Nadchodziła noc. Leżeliśmy cicho wśród młodych świerków. Wiatr zerwał się z nową siłą i szedł wielkim szumem wierzchołkami sosen wśród rozwianych konarów. Nad nami szmat nieba przybrał fioletową barwę, potem stał się czarny. Zamigotała jedna, potem druga gwiazda.

Leżałem z plecakiem pod głową, twarzą ku niebu. Myślę, że się zdrzemałem, bo kiedy Jurek zaczął mię tarmosić, poczułem dopiero wówczas chłód nocy. Las napeniało — srebrne, mdłe światło. To wstał księżyc.

Zerwałem się. W półświatle chłopcy, wkładający rynsztunek, ruszali się jak duchy. „Rzędem, za mną marsz”. Przyciszony głos Każka, zadrzał lekko.

(C. d. n.)

Argumenty niemieckie często wręcz komiczne. Przecież i Szwajcaria niema dostępu do morza i dobrze jej się wie- dzie — twierdzą niemieccy politycy.

Dziwacznie krótkowzroczna, strasz- na w skutkach jest nasza obojętność dla tego wąskiego pasa złotego piasku nad- brzeżnego, który dla nas dzisiaj jest bezcenny i niczem niezastąpiony.

Państwo robi, co może, rząd zakupu- je statki handlowe, ale społeczeństwo, sfery przemysłowe i handlowe tak obo- jętnie patrzą na te wysiłki, iż chwilami zda się, iż naprawdę albo ślepi jeste- my, a przez to niewarci nawet tego co posiadamy, albo też słabi i biedni tak bardzo, że ani marzyć o potędze.

Tak mało oddźwięku znajdują ude- rzenia kotwic o żelazne kadłuby stat- ków, tak mało popularna jest idea morza u nas, iż chwilami zda się, że na- prawdę oślepiłszy w dtugiej nocy niewoli.

W okresie ostatnich 130 lat, gdy idea potęgi morskiej pań- stwa, jako najważniejszej jego siły, zaczęła opanowywać Euro- pę po wynalazku maszyny pa- rowej, my byliśmy odcięci od morza, pozbawieni samodziel- ności i możliwości organizowania się — i wygasły w sercach na- szych wspomnienia zwycięstw pod Oliwą, zatraciliśmy poczucie łączności z błękitną drogą w świat, najtańszym szlakiem handlowym, źródłem potęgi eko- nomicznej.

Oto zawiął wiart od morza: mury grodzące nas od szmaragdowych go- ścińców zwalone. Trzeba koniecznie zdobyć się na męski czyn stanowienia o sobie. Pamiętajmy, że jeno wielkie i silne słowa znajdują oddźwięk, że jeno wielkie czyny są dowodem siły dla tych, którzy naszymi granicami han- dlują.

W odpowiedzi na zbrojenia niemie- ckie powinniśmy po całej Polsce roznieść hasło: budujmy flotę polską, by Polska bandera dotarła wszędy, gdzie trzeba zanieść prawdę o Polsce i Duchu Pol- ski — by nas nie sądzono jak nieporad- ne półazjatyckie państewko, z którym niezawsze liczyć się trzeba.

Prócz tego otoczmy opieką najczul- szą te skrawki ziemi Pomorskiej, by z nich taka moc Ducha Polskiego pro- promieniowała, że zrównoważy ona gro- zę niemieckich fortec i przejdzie poza

granice, gdzie napewno, oddźwięk znaj- dzie w sercach braci i spowoduje zor- ganizowanie sił na ziemiach, które nie- zupełnie wynarodowione jeszcze, ugina- ją się pod przemocą pruskiego buta i czekają od nas pomocy i zachęty do wytrwania.

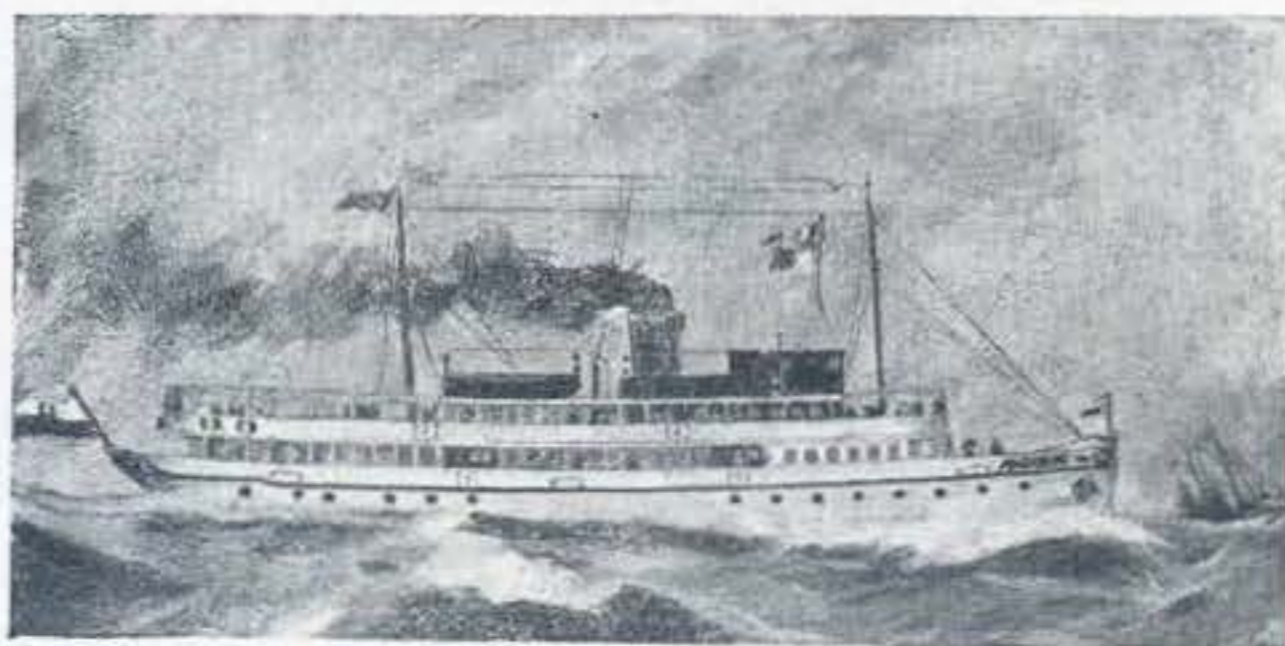
Budzić trzeba w narodzie świad- omość, iż jeno jako mocarstwo silne, rów- norzędne sąsiadom, z Zachodu ostać się możemy i zorganizować trzeba wszyt- kie siły społeczeństwa do zgodnej współpracy budowania potęgi Narodu i Państwa, nie tracąc czasu w przekle- tem partyjniactwie, na wzajemnych oszczerstwach i czczych gadaniach. Bo czekają od nas czynów i siły, która by- łaby dowodem prawa stanowienia o so- bie.

Gdy nie wykażemy mocy tej, nikt z nami liczyć się nie będzie i na sprzy- mierzeńców liczyć nie będziemy mogli.

Budowa floty morskiej i po- wietrznej, budzenie wiadomości w społeczeństwie i entuzjazm do czynów wielkich, organizacja wszystkich sił dla potęgi państwa i Ducha Narodu powinno być odpowiedzią naszą na Królewiec, Kistrzyn i Głogów.

Bo, co będzie gdy w dniach grozy i walki zjawi się Bolesław z rycerzami swymi na rynku gnieźnieńskim i spyta:

„Cóżście zrobili z dziedzic- twem mem, azali wy dzisiaj nie rozumiecie jeszcze tego, o



Tak będą wyglądały nowe statki „Żegluga Polskiej”.

Bogdan Cwilong.

## „JEDNO POSUNIĘCIE Z PARTJI ŻYCIA“

(Kartka z pamiętnika)

3)

Stanąłem, aby się namyślić na tem o- sławionem miejscu, gdzie się „namyśla“ każdy szanujący się sztubak—piotrko- wianin — na rogu obok kościoła Ber- nardyńskiego (zegar na wieży wskazy- wał 5 p. p.) i zacząłem myśleć...

Przed oczyma mojemu — jak przed oczyma średniowiecznego handlarza niewolników, przesuwał się cały legjon kolegów — którego wybrać? który naj- lepiej odpowiada wymaganiom? Obli- czałem bardzo skrupulatnie, w końcu uśmiechnąłem się — jest! (zegar wybił 5.30). Wybór mój padł na Michała (ko- lega z klasy), żywa waga (po najedze- niu) 65 kg. 13 gr. wzrost średni, genjal- ny matematyk; chemik i fizyk oraz by- ły bezkonkurencyjny fabrykant „żabek“ i H S z przeróżnych siarczków kwasu; który wchodzi w skład atramentu). Jed- nak, jak zaznaczyłem, była 5.30 i wa- kacje, więc Michał zapewne „buszuje“ gdzie z kolegami po polach i będę go mógł zastać dopiero o jakiej 9-ej wie- czorem.

Poszedłem do domu, zjadłem kolację i otrzymałem pozwolenie rodzicielskie na wycieczkę łódką to trwało prawie do 9-ej (nie kolacja, lecz otrzymywanie po- zwolenia). Przez ten czas zapatrywania domowników uległy gruntownej zmia- nie. Wszyscy doszli do przekonania, że kilkodniowa wycieczka łódką mniej nie- bezpieczna, niż 10-cio minutowy spacer po głównej ulicy naszego miasta (prze- cież nieraz spadają gzymsy). O 9-tej wyruszam „na łowy“ — noc ciemna,

choć oko wykol, a Michał mieszka na skraju kultury Piotrkowa Trybunalskie- go. Tam gdzie miasto „robi fuzję“ z po- lem, a takie miejsca są niebezpiecznie- sze od obu wyżej wymienionych.

Podkradam się do domu Michała. Sy- tuacja przedstawia się następująco: po bokach ulicy z prawej — dom, z lewej nieogrodzony ogród, a na „fuzji“ „uli- cy“ z ogrodem płonie i trzeszczy ogni- sko, w koło którego „raczy się“ z pomo- cą wódki i kart wesołe towarzystwo, wydając dźwięki bardzo zbliżone do wo- jennego wycia czerwonoskórych — lub do muzyki przyszłości „Jazz - Band“. Michała w domu nie zastałem — jest u kolegi. Jednak żeby się dostać do do- mu, w którym mieszka ów kolega, trze- ba przejść znaczną przestrzeń oświetl- oną ogniskiem (Well — jak w „Mayu“) i trzeba być zupełnie całym i zdrowym do późniejszej podróży wodą, później trzeba skrócić w przecznice na prawo, i jeszcze raz na prawo. Przychodzą mi na myśl 2 rzeczy: 1) Przestrzeń oświe- tlna ogniskiem „gryzie się“ trochę z nietykalnością mojej osoby i 2) Droga do kolegi Michała wyobraża 3 boki kw- dratu, na jednym końcu którego stoję w tej chwili — a na drugim jest ów dom.

— Czy do tego kolegi nie można się dostać krótszą drogą przez jaki płot? (widzę, jak twarz mojego informatora wydłuża się, a oczy zaczynają patrzeć podejrzliwie, jednak odpowiada:

— Owszem, jest droga!  
— A może jest jeszcze krótszą przez dwa płoty? — pytam zachęcony odpowiedzią.  
— Jest.

— To świetnie! Proszę mi ją wska- zać (jeszcze krótszej jak przez 3-nie by- ło). Po chwili ruszam drogą „przez dwa płoty“ — jeden — dość niskie sztache- ty, potem jakiś ogród (są egipskie ciem- ności) i drugi — „średni“ — dostaję się na czubek i rozmyślam: a jak po tej stro- nie jest poziom niższy lub jaki dół? — No to trudno! Przygotowuję się jak do skoku z płatowca i — buch! Leżę na ziemi — ziemia była tuż podemną. Gdy- bym spadał ze 3 metry, z pewnością bym się nie wyrócił, gdyż na to liczyłem, a ponieważ ziemia była tuż — więc upa- dłem. Odszukuję mieszkanie kolegi Mi- chała. Niestety — Michał właśnie po- szedł do domu. Gonię go drogą okrężną, cóż kiedy, Michał, dowiedziawszy się, że byłem u niego, pogonił za mną „przez płoty“. Kiedy poszedłem za nim — on wrócił drogą okrężną (ironja losu!).

Mógłbym jeszcze długo pisać, jak to ja postanowiłem później poczekać na niego, a on u swego kolegi na mnie itd. Wreszcie około g. 11 spotkaliśmy się. Na powitanie poczęstował mnie gruszkami z ogrodu kolegi, każda ważyła naj- mniej z pół kila — chwalił się, że zjadł sześć.

— Genjusz z ciebie — uciałem krót- ko — ale przechodzę do rzeczy. Masz czas?

— Owszem, a bo co?

— Mam świetny pomysł!

— Mów!

(C. d. n.)

czem ja wiedziałem tysiąc lat temu? Nie wiecie nic o sile, jaką wam daje złoty piasek wybrzeża?

Co mu odpowiemy?...

Zygmunt Lorentowicz.

(Przyp. Redakcji). Liga Morska i Rzeczna, pragnąc udostępnić modzieży harcerskiej możliwość przyczynienia się do budowy floty polskiej, składkę członkowską dla harcerzy obniżyła do 50 gr. Nie powinno zabraknąć ani jednego harcerza, rozumiejącego znaczenie floty handlowej dla państwa, który nie pospieszyłby zapisać się w poczet budowniczych morskiej potęgi Polski.

## PRACA RĘCZNA DRUŻYN

Prawie wszędzie w drużynach różnych daje się odczuć brak gotówki.

Wprawdzie bardzo wielu z Was jest naprawdę niezaradnych, którzy na radach drużyn, czy hufców biadacie, że kasa Wasza jest biedna, że nie macie dochodu, a szczególnie dochodu stałego. To bzdurstwo!!! Te ciągle narzekania, że niema skąd wziąć gotówki na założenie biblioteczki, na urządzenie obozu, kursu, dalszej wycieczki i t. p. nic Wam absolutnie nie dadzą — były pustki i będą — a Wy ciągle będziecie narzekali.

Czas naprawdę najwyższy, aby już skończyć z temi biadaniami, a zaciągnąć rękawów u swych mundurków, wziąć się do jakiegokolwiek zarobku w wolnej chwili. Chcąc mieć stały dochód, należy zwrócić się do rzemiosł domowych, lub też do któregoś z działów robót ręcznych, wykonywanych w szkole, między którymi znajdzie się wiele nawet dobrze płatnych.

Wśród prac, które nie potrzebują większego przygotowania, należy wymienić flakoniarstwo, kartoniarstwo, rafię, ramki ozdobne nakładane, ramki zwykle, roboty pileczkowe, inkrustację koralikami, podkówczkami, pudełka ze szkła, koszyki z pocztówek, introligatorstwo (pojęte w szerszym zakresie), wyroby drzewne, i wiele innych.

Na prace starannie wykonane, znajdziecie zawsze amatorów dobrze płatnych, a gdy się rozniesie pocztą pantoflową wieść, że w izbie harcerze wyrabiają takie ładne rzeczy, to z pewnością tak Was zasypią zamówieniami, że nie będziecie w stanie tak wielkiej ilości wykonać. W każdym środowisku znajdziecie właściciela sklepu, który chętnie Wasze roboty przyjmie w komis, a w zamian z Waszej strony będzie miał dobrą reklamę.

Dobrzeby było, aby mieć kilka takich punktów w centrum miasta. Zresztą o tem potem, a teraz do pracy — wprawdzie trzeba zrobić, a potem szukać nabywcy.

Korzystając z uprzejmości Redakcji „Harcera”, będę się starał, aby za pośrednictwem tego piśmieńka harcerskiego dawać Wam rady i wskazówki co do prac ręcznych, abyście mogli prowadzić je w swych drużynach ku pożytkowi naszej Organizacji.

Czuwaj!  
Jan Kot.

## DRZAZGI SPORTOWE

Niewiadomo, czy Nieba będą nam łaskawe i troskę o rychłe wysuszenie boisk sportowych pozostawiają słońcu, czy też nie uraczą nas śniegiem i mrozem.

Z „zimowych sportów” w Harcerstwie nie wiele pozostało. Już i „Varsovia” rozpoczęła sezon piłkarski, zwyciężając „Czarnych” 4:0, a I Drużyna Harcerska w Bydgoszczy urządziła biegi płaskie na 800 m. dla harcerzy do lat 16 i na 2.000 m dla harcerzy od 16 lat wzwyż. W pierwszej grupie zwycięża VII drużyna z czasem 2 m. 23<sup>1</sup>/<sub>3</sub> sek. (Cywiński) — w drugiej grupie zwycięża też VII-ma z czasem 6 m. 57 sek. (Kepak) — dalsze miejsca w gr. I zajmują drużyny: V-ta — drugie (Sternc) i XI-ta trzecie (Kędziński) — w drugiej grupie II, i III miejsca zajmuje drużyna I-sza (Rautner i Opiński).

Podobno w Bydgoszczy istnieje nawet „Harcerski Klub Sportowy”, a w Terminarzu sportowym Pomorza na 1927 r. na dzień 3 kwietnia zapowiedziany jest bieg harcerski — 26 czerwca zaś: „Harcerskie zawody sportowe”, z okazji 10-lecia Harcerstwa w Bydgoszczy.

A kiedy mowa o projektach, to i Chorażew Warszawa w miesiącach letnich organizuje „kolarski harcerski bieg krajoznawczy” — imprezę sportową, dotychczas nieznaną, gdyż łączyć ma w sobie sport, krajoznawstwo, turystykę i ćwiczenia harcerskie.

Pewnym natomiast jest przyjazd „Harc. Klubu Sportowego” z Łodzi do „Varsovi” warszawskiej celem rozegrania zawodów w koszykówce i siatkówce.

Aby nie nudzić i kończyć dodam tylko, że w meczu bokserskim „Varsovia” — Skra, Skra zwyciężyła w stosunku 6:0 w ping-pongu, zaś „Ascola” wygrywa z „Varsovią” 5:2, jeśli dodam zawody międzystępowe w szczypiorniaku „Lisy”, „Bobry” w Milanówku (4:3), jeszcze na boisku pokrytym lodem i śniegiem, zamknę „zimę sportową” (względnie sport harc. w zimie).

Dawno chciałem napisać Wam o tem, że jutrzeńka intensywniejszego rozwoju wychowania fizycznego weszła.

28 stycznia Rada Ministrów wydała rozporządzenie w sprawie utworzenia Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P.W.

Kiedy powołane powyższym Rozporządzeniem Rady Powiatowe Wych. Fiz. rozpoczną swą działalność, zniknie nasze „rozbijanie” się o boiska sportowe, przybory, instruktorów. Wtedy wystarczy tylko trochę dobrych chęci a możemy być wzorami innym. Sądzę, że chęci tej nam nie zabraknie.

Warto dodać, że pierwsze owoce „dobrych chęci” już są: „Ośrodek Warszawski Wych. Fiz.” polecił Organizacjom uprawiającym sporty i P.W. opracować program pracy.

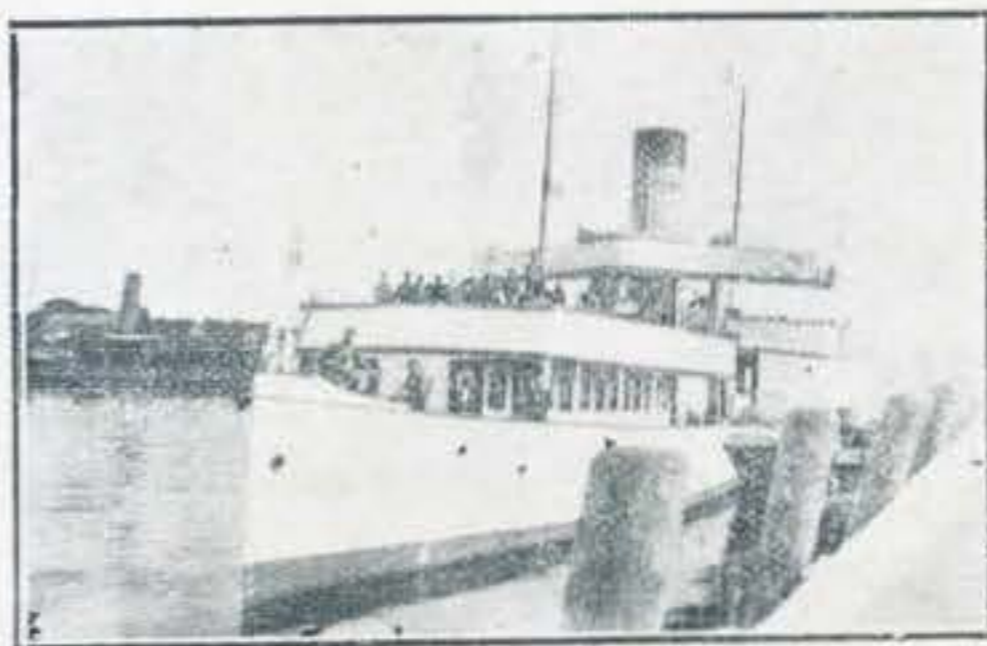
Po rozważeniu poszczególnych programów, program ułożony przez Chorażewie Stofeczne i Warszawską, okazał się najrealniejszym i dlatego też „Ośrodek Warszawski” będzie się stosował do niego.

Warto byłoby się zaznajomić z tym programem, ale niestety z braku miejsca podać go w całości nie mogę. (I tak wiele razy zjawiał się w Redakcji — Redaktor ciska we mnie gromy, że zabieram Jemu aż dwie kolumny w każdym N-rze).

Także i opis robienia luków pozostawić muszę do następnego Nru.

Wasz „Chudy Lis”.

I znowóż Chochlik drukarski przekreślił w Drzazgach Nru 9, miasto Suwałki na Suntratki. Wybaczcie mu, gdyż raid tam rozpoczęty udał się doskonale, a uczestnicy dotarliszy na Howerlę, powrócili już do Warszawy, chwając gościnnie Małopolski.



Grajewiaczy w drodze nad nasze morze (patrz „Co słycać w Z.H.P.”).

## COŚ WAM POWIEM...

Myliłby się ten, któryby sądził, że z chwilą prysnięcia lodów i lepszej pogody — świetlica nam jest niepotrzebna, gdyż poco?

Zastępy wyruszają w pola i lasy, drużyna na boiska sportowe... Do izby zagłada się chyba po złożeniu inwentarza wycieczkowego, albo w ucieczce przed deszczem.

Dlatego też często izby w lecie wyglądają, że „Pożał się Boże”. Na dworze wokół zieleń, drzewa rozkwitły, kwiatów w bród, a z okien izbowych wylazi zimowa stęchlizna, albo, w najlepszym razie chwije się pod podmuchem wiatru zawieszona u góry firanka.

Nie dziwcie się, ani obrażajcie się. Niejedną taką izbę widziałem. Czyż nie wstyd?

Czyż sądzicie że „suchość” izb harcerskich nie można ożywić?

Spróbujcie! — Podłużna paczka przytoczona do okna od zewnątrz, a w niej kwiaty, tak nam izbę potrafią ożywić, że napewno dziwić się temu będziecie.

Wogóle i w zimie nie powinno brakować w izbach naszych roślin doniczkowych.

A wiele jest przyjemności, kiedy np. w kąci jednego z zastępów znajduje się akwarjum, w innego terrarium?

„Wciągnąć” przyrodę do izb, to nie żadna filozofja. — Kilka chwil na taką rzecz potrzeba.

Nie będę mówił, które kwiaty należy sadzić przy oknach. Każdy miejscowy, nawet i nieznajomy ogrodnik zapytany, z przyjemnością Wam je wskaże i dobierze do odpowiedniego okna.

Bardzo dobrze byłoby obramować ramy okienne roślinami pnącymi się, a więc: groszkiem, powojem, a choćby i nasturcją.

Odbywa się w Warszawie rokrocznie urządzany przez koła ogrodnicze konkurs na najładniejsze przybranie okien i balkonu. — Niech okna izb naszych będą wzorami.

Na prowincji szerzymy zamiłowanie przez ozdabianie balkonów i okien kwiatami. Nadajmy żywości, często b. odrapanym kamienicom.

Przedewszystkiem niech w izbach naszych przez całe lato nie braknie kwiecia i roślin doniczkowych.

Spieszcie się! Wiosna wysłała już swe awangardy. Brzozy, leszczyna w lasach zakwitają. Nadbrzeżne łożyny pokryły się „baziami”. Czyście widzieli?

A czy drużyna i zastępy Wasze przygotowały się do godnego powitania Wiosny?

Nie zapominajcie o tem!!!

Przez trzy czwarte roku żyjemy na łonie przyrody — budzącą się ze snu powitajmy radośnie. Niech przy pierwszym plonącym ognisku skupi się „Święto powitania wiosny”. A jak to zrobicie napiszcie i podzielcie się z innymi w „Harcerzu”.

Dobrze?

Chudy Lis.

# KURS ŻEGLARSKI.

## Żeglarstwo sportowe czyli yachting.

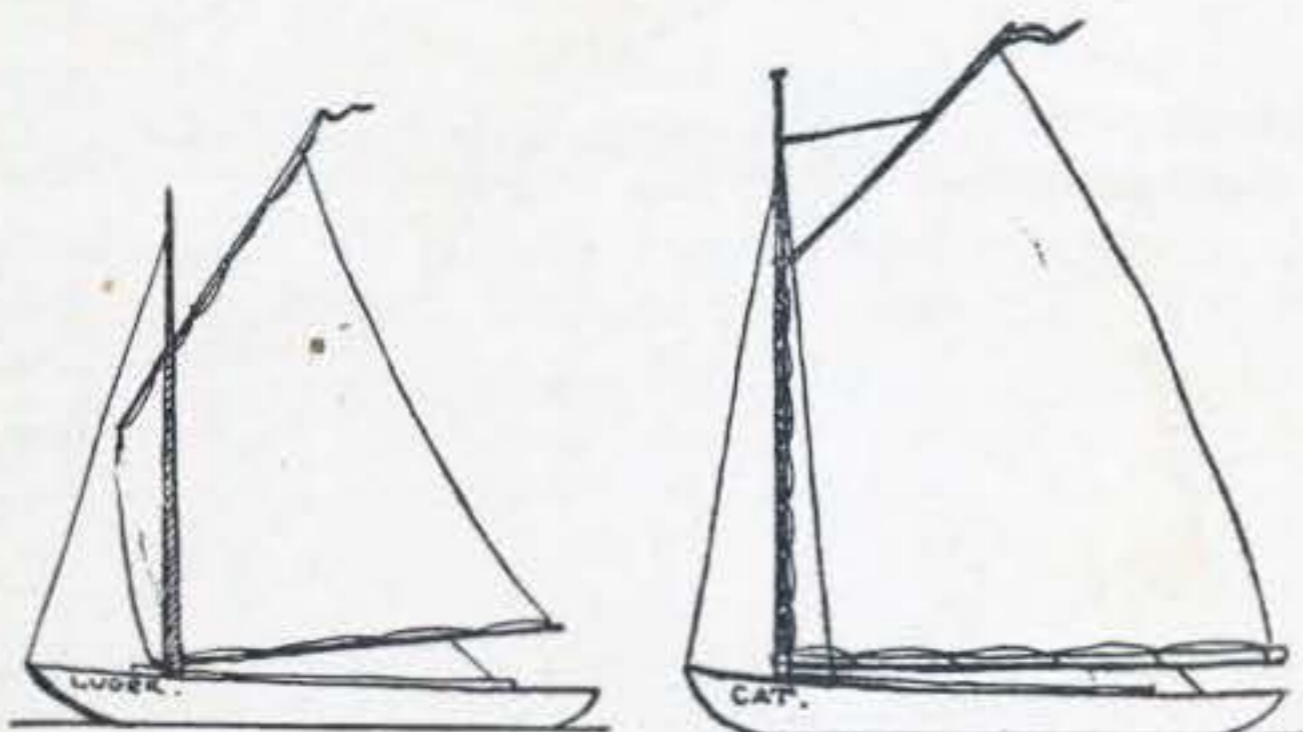
**Ożaglenie lugrowe.** Spotyka się na małych statkach, najczęściej śródlądowych. Maszt dość gruby, wysunięty mocno ku przodowi statku, zasadniczo pozbawiony jest również lin wzmacniających. Czasami posiada jednak sztag. Żagiel ma kształt ukośnego czworokąta i przymocowany jest do gąfla i bomu.

Żagiel podnoszony jest za pomocą fału, przeprowadzonego przez blok, wpuszczony w maszt. Gafel ma oba końce wolne i zawieszony jest w ten sposób, że przedni jego koniec występuje przed maszt. Bom przednim końcem wystaje przed maszt, mniej jednak niż gafel, tak że przednia krawędź żagla odchyłona jest od pionu masztu. Podnoszenie i opuszczanie żagla odbywa się za pomocą podciągania lub puszczania fału. Manewruje się żaglem przy pomocy szkota, przywiązanego do bomu. Żagiel ten zbliżony jest do żagla gąflowego.

**Kat** („cat”) jest ożagleniem, zbliżonym do typu „lugra”. Tutaj jednak gafel opiera się o maszt za pomocą szpony — t. j. rodzaju widełek obejmujących słup masztu, ślizgających się po nim swobodnie. Dla podniesienia żagla są tu potrzebne dwa fały umocowane na gąflu. Jeden przywiązuje się u szpony, który służy do podnoszenia gąflu, drugi w połowie gąfla dla regulowania jego położenia ukośnego. Maszt katu posiada sztag i wanty. Bom katu swym przednim końcem jest przymocowany również do masztu za pomocą okucia umożliwiającego poruszanie się bomu w płaszczyźnie poziomej a częściowo i pionowej.

Ożaglenie „kat” używane jest do spornych wymiarów żagla (np. w klasie wyścigowej „specjalnej” 51 m.). Daje ono jeszcze łatwość manewrowania. Dalsze powiększenia pojedynczego żagla przedstawia takie trudności przy manewrowaniu, że należy powierzchnię podzielić na 2 części.

Skóśny czworołata, umieszczony na tyle statku, czyli rufie i przedni — trójkątny, między masztem a dziobem. Tak po-



Ożaglenie lugrowe.

„cat”

dzielone ożaglenie stanowi właściwy typ ożaglenia yachto-  
wego.

Najprostszym typem ożaglenia podzielonego jest szlup (sloop).

Ożaglenie szlupowe składa się: z wielkiego ukośno-czworokątnego żagla, umocowanego tak samo, jak „kat”, oraz z przedniego trójkątnego żagla, umieszczonego między dziobem statku i masztem.

Wielki żagiel zwie się „grot”, trójkątny — „fok”. Maszt umocowany jest wantami i sztagiem. Oprócz fałów i szkotów, jak w „kat”, posiada fał dla foka dwa fokaszkioty, prawy i lewy.

Dawniej spotykano przy tem ożagleniu bugszpryt, t. j. drzewce poziome, wystające przed dziobem statku. W tym wypadku fok mocowano na bugszprycie. Dziś zastępują bugszpryt wydłużoną formą dzioba. Ożaglenie szlupowe jest łatwe w manewrowaniu i doskonale spełnia swe zadanie przy lawirowaniu.

Następnym typem rozwojowym ożaglenia szlupowego jest kuter, klasyczny typ yachtowy. W ożagleniu tem grot jest niższy, niż na szlupie, zato między gaflem i masztem rozpina się t. zw. topsel. Topsel jest to żagiel trójkątny, posiadający z przodu i z tyłu po lekkim drzewcu — t. zw. rejkach, za pomocą których jest rozpinany.

Wielka płaszczyzna foka szlupowego podzielona jest na dwa żagle: fok i sztaksel, trójkąt podnoszony na sztagu, z kąd pochodzi jego nazwa. Maszt kutra składa się z dwóch części: pnia masztowego i umocowanej ponad jego szczytem stęgi. Kuter posiada pozatem zawsze bugszpryt.

Oprócz żagli zasadniczych posiada kuter żagiel dodatkowy — latacz, trójkąt rozpinany przy słabych wiatrach ponad fokiem i sztakslem od szczytu stęgi.

Ożaglenie kutrowe ma tę zaletę, że przy silnych wiatrach spuścić można topsel, pozostawiając grot niezmiuszonym. To znaczy, że grot nie jest refowany. Refowanie bowiem jest czasem przyczyną, że żagiel nie „stoi” dobrze, co ujemnie wpływa na jego działanie.

Wszystkie podane dotąd typy są jednomasztowe. Dalszy podział ożaglenia tworzy już statki dwumasztowe.

Najbliższym takim typem jest „Yawl”. Posiada taki sam maszt jak kuter i też same żagle, ale z dodanym na rufie małym masztem, zwanym bezan-masztem. Na nim rozpina się mały żagiel, tej samej formy co grot zwany bezanem.

Następnym typem dwumasztowca jest „kecz”. Różni się od yawla tem, że bezan maszt jest większy i ustawiony bliżej ku masztowi przedniemu, a bezan-żagiel jest znacznie większy.

Ostatnim wreszcie, największym typem yachtu jest szkuner. Posiada on dwa maszty ze stęgami, przedni fokmaszt — niższy i tylny — grotmaszt wyższy. Oba maszty posiadają żagle jednakowej formy t. j. ukośne, czworokątne i topsle, przednie żagle, jak na kutrze, czasami dodatkowy trzeci, zwany kliwerem. (C. d. n.)

ZOFJA WOŁOWSKA

7)

## W TATRACH ZIMĄ

Nie potrafiłby powiedzieć jak długo trwała ta szalona jazda; poczuł się w tumanie śnieżnego duszącego pyłu, a potem nagle o coś stuknął, coś dosyć miękkiego i poczuł że stoi w miejscu. Gwałtownym wysiłkiem wzdobył się ze śniegu i stwierdził, że nogi jego natrafiły na kosodrzewinę, na wielki zbawczy krzak. Rozejrzył się dokoła. Spadek był tu już o wiele mniejszy, dno szerokiej doliny zdawało się być blisko. Niedaleko niego dwie czarne postacie grzebały się w śniegu. Czyście żywi i cali? Krzyknął donośnie. Dwa głosy mu odpowiedziały Stacha i Bolka. A Antek? Gdzie Antek? Sznur utrzymał widocznie jego i dwóch towarzyszy razem, ale Antek pewnie mocniej szarpnięty, oderwał się od nich.

— Boże, żeby go aby śnieg nie przyświatał i nie udusił, przemknęło Władkowi przez głowę i pot zimny oblał go na samą myśl.

Wszyscy trzej teraz nawoływali i szukali Antka dookoła, nie było go jednak nigdzie widać.

W tej chwili wyszedł księżyc z za chmury, i oświetlił dno doliny. Ale żaden z chłopców nie zastanowił się w tej chwili nad tem, gdzie się znajdowali. Przedewszystkiem trzeba odszukać Antka. Czy aby go nie zagrzebała lawina?

Postanowili iść w górę, w pewnej od siebie odległości śladem wyraźnym pozostawionym przez lawinę. Bolek jednak pomimo wysiłku, był zbyt wyczerpany, by iść pod górę. Zatrzymał się dysząc ciężko. Po chwili pozostał zupełnie sam. Niepokój o przyjaciela ścisnął jego serce; zarazem przykro mu było bardzo, że nie może brać udziału

w poszukiwaniach. Co zrobić? Spróbował jednak szukać Antka, posuwając się po śniegu w kierunku poziomym; bezwiednie zaczął nawet schodzić po pochyłości, w tem miejscu już nie tak bardzo stromej. Co parę kroków przystawał nadsłuchując pilnie. I oto nagle zdało mu się, że oprócz poświstu wiatru i szelestu osypującego się tu i ówdzie śniegu, odróżnia jakiś cichy głos ludzki. Stał nieruchomo i wytyczył słuch. Bolek odznaczał się dobrym słuchem. W swoim zastępie ćwiczył się z zamiłowaniem w sprawności zmysłów i był zwykle pierwszym w czasie gier, urządzanych na wkrzycie różnych cichych dźwięków. Umiał rozpoznać najmniejszy szelest i wskazać bardzo ściśle miejsce skąd pochodził.

Teraz stał przez chwilę jak skamieniały, cały w słuch zamieniony. Tak, był już teraz pewny, usłyszał ciche jakby wołanie. By sprawdzić dokładnie



# CO SŁYCHAĆ W Z. H. P.

W dn. 21 lutego 1927 r. zasnął w Bogu  
opatrzony Św. Sakramentami

s. p.  
**Drh STEFAN BIELECKI**

b. Komendant Dąbr. Hufca, student  
Politechniki Warsz.

Ubył nam człowiek pracy — harcerz  
sumienny — druh serdeczny  
Podwojoną pracą dla ojczyzny będziemy  
się starać zagłuszyć ból miotający nasze  
szeregi. Harcerze Hufca Dąbr.

Sztandary naszego Dąbrowskiego Hufca okryły się żałobą. Nieubłagana śmierć zabrała w dn. 21. II ukochanego przez nas, długoletniego pracownika na niwie harcerskiej, druha serdecznego b. komendanta Hufca — Bieleckiego Stefana. Zmarł człowiek, jakich dziś, niestety, mało się spotyka w Rzeczypospolitej, jeden z tych, co Ojczyznę miłują nadewszystko. Odszedł w zaświaty jeden z pierwszych pionierów ruchu skautowego w Zagłębiu, harcerz, co na zew generała Hallera poszedł razem z pierwszymi bronić granic zagrożonej Ojczyzny. I zaszumiły Mu po raz ostatni nad mogiłą harcerskie sztandary, ukazały się oznaki pokryte czernią, zapłakała wiara rzewnie...

Popłynęła z przepelnionych bólen: piersi pieśń pożegnalna: „W mogile ciemnej śpisz na wieki”...

Michał.

Wiecie zacni czytelnicy, jak powstała I drużyna w Grajewie? Oto: (tak piszą o sobie) nie wyskoczyła z głowy Zeusowej, ani z morskiej utworzyła się piany, jako legendy greckie głoszą o boginiach lecz powstała bardzo naturalnym sposobem z zawiązanego przez Komendę Chorągwi Kursu Zastępowych.

Gdzie zaś leży Grajewo wiecie chyba? Nie?! tak mniej więcej między Moskwą a Paryżem, poszukajcie zresztą na mapie Europy.

Nowopowstała drużyna otrzymała nazwę I im. gen. H. Dąbrowskiego, a od powstania w roku 1923 do dziś dnia pracuje bardzo solidnie, wzmacniając się stale ilościowo i jakościowo.

Drużynowym został dh. Z Dziekoński.

Podaje, że pierwszym zetknięciem się harcerzy grajewskich ze światem była pierwsza wizyta u harcerzy w Tykocinie i rewizyta tych w Grajewie.

Nic przyjaźni została zadzierżgnięta.

Podczas wakacji czterech harcerzy wyjechało na specjalny kurs P. W. do Rożan.

Następny rok pracy zaczęto bardzo po harcersku — wycieczką do Rajgródu. W grudniu jest drugie przyrzeczenie, wieczór harcerski i zebranie K. P. H., które przyczynia się do skompletowania inwentarza. Przy końcu czerwca drużyna wyjeżdża na 10-dniowy obóz do Osowca, a 3 lipca na Złot Narodowy, podczas którego drużyna zdobyła dwie nagrody w postaci książek. Po zlocie drużyna parceluje się między kurs P. W. pod Płockiem, kolonię w Szczuczynie i kurs instruktorski.

Rok 1924/25 rozpoczyna się uroczystością poświęcenia sztandaru, ofiarowanego drużynie przez miasto i społeczeństwo. Po Mszy Św. defilowały przed nowoposwieconym sztandarem wszystkie drużyny, 9 pułk strzelców konnych, Straż ogniowa i t. d. W lutym urozmaica drużyna pracę wieczorem harc. wyświetleniem filmu ze Złotu Narodowego i wydaniem jednolitówki „Ognisko”.

13 lipca Grajewiacy wyjeżdżają do dóbr ks. Radziwiłła na Wołyniu na letnie harce. 10-dniowy pobyt w Cumanii upływa pożytecznie i przyjemnie.

Rok następny zaczynają ciszej, bez uroczystości, ale niemniej z wielkim zapałem. We wrześniu uroczystość przyjmuje dna gen. Józefa Hallera, którego później konno odprowadza ze

20 km. Było to niejako uwiecznienie kursu konnego odbytego w 9 p. strz. konnych.

Trzyletnia rocznica drużyny uświetniona zostaje wierszem dha Piekarówicza wygłoszonym na wieczornicy, a potem praca rozwija się coraz bardziej, a ożywia ją perspektywa wielkiej wędrownej wycieczki, która też w lecie dochodzi do skutku, szlakiem Warszawa, Płock, Toruń, Bydgoszcz — Gdańsk — Polskie morze Poznań i powrót.

Teraz, po tylu wycieczkach i obozach, wiara grajewska pracuje z całą świadomością swoich poczynań.

Po wyjeździe na studia dawnego drużynowego komendę objął dh. S. Morzkowski.

A oto i I drużyna im. hetm. Żółkiewskiego w Nowej Wilejce

pisze o obozie swym w Kuczkuryszkach, do którego gwar i piosenki wesole zwabiały przechodniów, którzy całymi godzinami przyglądali się z podziwem, a częściej ze współczuciem gromadzie golasów, wyprawiających „harce”. Niezapomnianym dniem była wizyta J. E. ks. biskupa Bandurskiego w obozie, a potem wiele, wiele innych chwil wzniosłych i miłych.

Ba, gdzież to może być milej, niż w obozie.

A oto muszę odpowiedzieć.

na list dha Bronisława Miazgowskiego ze Starzych - Brodów.

Otóż zanim dhu odpowiem listownie na pewne pytania, bardzo dziękuję za te parę słów i bardzo proszę o nadsyłanie wiadomości o drużynie. Zawsze się miejsce dla Was znajduje. Pytacie się, jak Stryjek wygląda? Weźcie atlas — przejrzyjcie wszelkie co największe i najwięcej rogate a rzadkie w Polsce stworzenia, to i na portret Stryjka natraficie.

Czuwaj!  
Wasz Stryjek.



Harcerz jest przezorny i wytrwały.

## CIECHANOWICE.

Drużyna nasza, tj. „I Ciechanowiecka Męska” składa się tylko z młodzieży tuł. szkoły powszechnej. Wprawdzie jesteśmy jeszcze młodzi pod względem wyrobienia harcerskiego, jak i pod względem wieku.

Od całego szeregu N.N. „Harcerza” śledziłyśmy pojedynki na budowę Stacji Harcerskiej. Projektodawcy należą się uznanie i cześć za tak wspaniały pomysł.

Miło nam bardzo, że te pożądane pojedynki szerzą się wśród drużyn męskich i żeńskich, które się przyczyniają do wzrostu sum, przeznaczonych na budowę naszej Stacji Harcerskiej — są one potrzebne i konieczne.

My według tendencji pojedynków zobowiązujemy się wpłacać po 5 gr. od członka drużyny i tymże wyzywamy do pojedynku drużyny: Wszystkie drużyny męskie i żeńskie w Białym Podlaskim;

I żeńską w Łapach.



Grajewiacy rozkoszują się morzem.

Drużyny Męskie Białostockie I, II, III i IV;  
Drużyny żeńskie Białostockie I, II i III-cią;  
Wszystkie Drużyny męskie i żeńskie w Wołkowysku.

Wpłaciliśmy już, równocześnie z głównym za marzec po 5 gr. za 20 członków — 1 złoty.

Drużyny starsze, które dotychczas nie przystąpiły do pojedynku, powinny się wstydzić, że nie biorą czynnego udziału w tak wspaniałej akcji.

Idąc śladem naszych przodków wyzywamy walczyć mężnie, a da Bóg zwyciężymy.

Zbudujemy „Stanicę Harcerską”.

Czuwaj!

W imieniu I Drużyny Ciechanowieckiej męskiej

Jan Kot.

## Z POZNANIA.

— Dnia 21 b. m. w kancelarii notarialnej p. mec. Sławskiego, odbyło się losowanie Harcerskiej Loterii Fantowej Oddziału Poznańskiego, którego dokonali dwaj mali harcerze z 5 Poznańskiej drużyny im. J. Poniatowskiego. Przy losowaniu byli obecni: vice - przew. Z.O. p. wiceprezydent dr. Kiedacz, Komendantka Chor. żeńskiej, Komendant Chor. Męskiej i delegat władz skarbowych.

Ogółem wylosowano 300 fantów. Główna wygrana — pianino — padła na Nr. 19733, którego szczęśliwym posiadaczem okazał się harcerz, dh. J. Zauski, członek Akadem. Koła Harcerskiego.

Zainteresowanie loterią było bardzo duże, tak iż biuro loteryjne do ostatniej chwili stało się obleżone — dzięki czemu niewielka tylko ilość biletów została nie sprzedana.

## STANICA HARCERSKA.

Pytał się raz harcerz swego instruktora, jak zbudować stanicę bez pieniędzy wora? „Zmień chęci i zapał — ten mu na to rzecz — Choć i „forsa” potrzebna, tego ci nie przeczę, Lecz do niej dopłyniem, ręczę, bardo łatwo, Gdy z woli i energii, posłużym się tratwą”.

Wychodząc właśnie z takiego założenia podjęto na łamach „Harcerza” myśl pojedynku na budowę Stacji Harcerskiej.

Przystępując do bardziej energicznej akcji w tym względzie, będziemy ogłaszali listy tych drużyn, które do pojedynku stanęły i przysyłają pięciogroszowe składki, oraz podawali ilość zebranego w ten sposób funduszu. Składki przysyłać należy na konto PKO N 12322.

1. Lista Drużyn zgłoszonych do pojedynku na budowę Stacji Harcerskiej:

1. XXIX Warszawska M.
2. Koło Trzynastaków z Warszawy.
3. IV Białostocka M.
4. I W Gródku Jagiell. M.
5. I Tarnowska M.
6. IV Wileńska M.
7. IX Warszawska M.
8. II Żyrardowska M.
9. Hufiec Łowicki M.
10. I Pułtуска
11. I Mławska
12. V Mławska
13. I Milanowicka
14. I w Trąbkach
15. XIII Wileńska
16. I Jarocińska
17. I Grajewska

Wszystkie te drużyny złożyły dotychczas 91 zł. 54 gr.

Z. Wnukoński.

„Drużyna Dołegi” 5-ta Wileńska męska, im. Zygmunta Sierakowskiego, przyjmuje wezwanie „Czarnej Trzynastki” Wil. drużyny harcerskiej m. oraz zobowiązuje się wpłacać na budowę Stacji Harcerskiej po 11 groszy od harcerza miesięcznie od dn. 1 lutego b. r.

Równocześnie drużyna wzywa do turnieju: 5-tą wileńską żeńską, im. Józefa Sulkowski-go, 5-tą im. Tomasza Zana w Ostrowiu Mazowieckim, 4-tą męską wileńską im. ks. Poniatowskiego, 7-mą wileńską męską im. Jakóba Jasińskiego i 1-szą dziśnieńską męską im. Traugutta.

26 War. Druż. Harc. im. gen. D. Czachowski-go pragnie nadal szerzyć pojedynki zapoczątkowany przez 39 WDH im. Wybickiego na budowę Stacji Harc. w Warszawie, Rada na zebraniu druż. zgodziła się przystąpić do pojedynku oraz punktualnie przysyłać 5 groszówki od każdego członka druż. do Kasy Chor. Stoł. każdego 15 m-ca.

Zarazem zawiadamiamy, iż wyzywamy do pojedynku Drużyny żeńskie Hufca Praskiego 13, 19, 26 A. B. 27, 28, 31, 33, 42, 46 oraz męskie Hufca IV Praskiego: 12, 17, 18, 22, 41, 42, 46, 47, 48, 49, 50 i 51.

Harcerze i Harcerki, wyzywa Was do pojedynku Drużyna Sztandarowa Pragi. Wstyd Wam powinno być, że od Was ani grosza nie wpłynęło na ten piękny cel.

Zbudźcie się z letargu swego, weźcie się do dzieła, a za groszowe pieniądze stanie wkrótce Stanica Harcerska. Pomnik organizacji harcerskiej w stolicy w sercu Polski, Prago, wstydź się tego lecz wkrótce napraw zło.

Pismo o wydanym pojedynku przesłaliśmy do wiadomości Kom. Chor. Stoł. Hufcowej oraz Hufcowemu.

Za m-c grudzień i styczeń dr. wpłaciła 5 groszówki do Kasy Kom. Chor. Stoł.

## NOWINY.

### Katowice.

Pierwszy zjazd walny oddziału śląskiego Z.H.P. odbył się 13 lutego w sali starostwa Katowickiego. Ze sprawozdań wynika, że Chorągiew Śląska liczy 817 harcerek w 36 drużynach i 4020 harcerzy w 121 drużynach.

### Poznań.

W niedzielę 20 lutego odbyła się w Poznaniu uroczystość pięciolecia Koła Przyjaciół Harcerstwa, istniejącego przy XVII drużynie im. J. Kilińskiego, zamienionej w r. 1925 na I Drużynę Wilków Morskich. Na program uroczystości złożyła się msza św. z okolicznościowym kazaniem, zebranie Koła i odczyt, a następnie śpiewy i tańce marynarskie.

### Grudziądz.

Dnia 27 lutego staraniem IV-tej grudz. drużyny harcerskiej odbył się odczyt p. prof. Józefa Niemca z okazji uczczenia 70-cio letniej rocznicy urodzin R. Baden-Powella.

Licznie zebrana młodzież harcerska odniosła dużą korzyść z przemówienia, zapoznając się w szczególności z biografią naczelnego skauta i ideologią jego systemu wychowawczego.

### Inowrocław.

W ostatnich dniach stycznia urządzono wieczór artystyczno-literacki, połączony z przedstawieniem teatralnym. Wieczór wypadł bardzo dobrze.

### Mysłowice.

Dla większego zainteresowania społeczeństwa ruchem harcerskim i pracami harcerstwa, Komenda hufca myślowickiego urządza wieczornicę harcerską.

### Bydgoszcz.

W niedzielę 13 b. m. w auli Gimnazjum M. Kopernika odbyła się uroczystość pięciolecia VI drużyny harcerskiej im. T. Kościuszki. Na program obchodu złożyły się: śpiew, deklamacje, muzyka, sprawozdania z działalności drużyny, przyrzeczenie harcerskie i różne przemówienia.

### Sosnowiec.

1) Dnia 18 b. m. odbyło się wielkie zebranie Koła Przyjaciół 13 drużyny harcerskiej żeńskiej.

2) Nowomianowany hufcowy dh. Józef Stawarz uruchomi pracę w całym hufcu. Liczba członków powiększa się, poważnie zaufanie się zwiększa.

## Z POWIETRZNYCH SZLAKÓW

### Lotnictwo cywilne

Lotnictwo Cywilne we Francji zyskuje co raz to większą popularność. Szczególne usługi oddaje linia lotnicza łącząca Francję z Marokkiem. Linję tę obsługuje Towarzystwo Laticoère. Na 1926 r. na linii tej przeleciało 2.458.570 km. przewieziono 5426 pasażerów i 6149489 listów. Reasumując ilość przelecianych km. za cały czas działalności Towarzystwa, otrzymamy poważną liczbę 11 i pół milionów

PRENUMERATA WYNOŚI: Rocznie — 20 zł., półrocznie — 10 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł. (wraz z przesyłką). **Numer pojedynczy 50 gr.** Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA” w Warszawie, ul. Traugutta Nr 2. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Sekretariat Redakcji urzęduje od 13<sup>30</sup> do 15 codziennie (prócz wtorków i sobót).

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona — 120 zł., 1/2 strony — 60 zł., 1/3 strony — 30 zł., 1/4 strony — 15 zł.

Wydawca: Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.

Kierownik artystyczny: St. Łoś.

Redaktor: T. Uhma

lisze wykonano w Zakładach „Bluszczu” Krak. Przedm. 99.

Druk. M. S. Wojsk. Przejazd 10

## Polscy konstruktorzy

W ostatnich latach jesteśmy świadkami szalonego rozwoju lotnictwa. Powstają coraz to lepsze udoskonalenia aparatów, ustanawiają się coraz to wspanialsze rekordy, odbywają się zawrotne raidy. Każde państwo usiłuje uniezależnić się w dziedzinie wytwórczości lotniczej od innych państw i tak nawet małe państwa jak Czechosłowacja, Holandia lub Szwajcaria posiadają własną wytwórczość lotniczą. Do wyjątków (nielicznych) należy Polska, która dotychczas, albo sprowadzała aeroplany z Francji, albo budowała na podstawie licencji. W ten sposób jesteśmy zależni od innych, a jak w lotnictwie cywilnym, od Niemców.

Pierwszym polskim konstruktorem jest major inż. Malinowski, który już w 1916 r. rozpoczyna studia nad zmianą profilu skrzydła i któreto badania zostają pomyślnie ukończone w 1922 r. budową aparatu o *zmiennym* profilu. Próby dokonane przez pułk. pil. Kossowskiego, wykazują wartość praktyczną nowego wynalazku, wyrażającą się przez krótszy start, lądowanie z b. małą szybkością i większą nośność samolotu w powietrzu. W 1924 roku zastosowano przy budowie aparatów polski wynalazek we francuskiej fabryce Heuriot.

W dziedzinie lotnictwa mało-silnikowego, pierwszym polskim konstruktorem jest student politechniki warszawskiej p. Dąbrowski, który wybudował przy poparciu L. O. P. P. w roku 1925 awionetkę swojego typu. Obecnie coraz to częściej dochodzą wiadomości o polskiej twórczości konstrukcyjnej: w Bydgoszczy dwaj bracia pp. Działowscy zbudowali własnoręcznie dwuosobową awionetkę, która wykazała doskonałe warunki w locie; w Hucie Królewskiej kilku entuzjastów lotnictwa zbudowało nowe awionetki „Silezja”.

W roku 1926 fabryka „Samolot” w Poznaniu wykonała projekt inż. Tułacza; płatowiec łącznikowy S. P. 1 jednoosobowy z silnikiem „Salmson” 120 M. K. Płatowiec ten przejściowy bo zbliżony do typu „pościgowca” dał doskonałe wyniki w locie: szybkość maksymalna 200 km. godz. szybkość lądowania 60 km/godz., ciężar całkowity 715 kg. Cały samolot został wykonany w Polsce z krajowego materiału. W 1925 r. departament IV Żegluga Powietrznej MSWojsk. ogłosił konkurs na projekt płatowca wojskowego. Nadesłano 15 prac z czego przyjęto 9, które odpowiadały warunkom konkursu. Pierwszą nagrodę (5.000 zł.) otrzymał inż. Zalewski za projekt płatowca niszczylińskiego. Tenże inż. Zalewski zbudował pierwszy polski płatowiec bojowy. Jest to dwupłat-dwumiejscowy z silnikiem Lorraine 450 M. K.

Nie brak nam zdolnych konstruktorów, ani chętnych do pracy. Miejmy nadzieję, że wkrótce też będziemy posiadali i swój własny przemysł lotniczy.

## „ZUCH”

Już w roku ubiegłym zaczęliśmy dołączać do „Harcera” dwutygodniowy dodatek p. t. „Zuch” przeznaczony dla wilczków i Zuchów.

Obecnie uczyniliśmy z tego oddzielne pismo, które jako dwutygodnik pod redakcją Dhny Jadwigi Sienkiewiczówny, przy współpracy redakcji „Harcera”, będzie zaspakajając potrzeby wilczęcych i zuchowych gromad.

Jednajcie, Druhny i Druhowie, czytelników i prenumeratorów dla „Zucha”, bo wiecie dobrze, iż od ilości prenumeratorów zależy wartość i szaty zewnętrznej pisma.

Redakcja.

Numer okazowy wysyłamy bezpłatnie opłata wynosi miesięcznie 40 gr., kwartalnie 1 zł. 20 gr., półrocznie 2 zł. 40 gr., rocznie 4 zł.— Adres Administracji Traugutta 2. Centralna Komisja Dostaw Harc., Redakcja Al. Ujazdowska 37 m. 12.

## KĄCIK SMIECHU

### W SZKOLE.

**Nauczyciel.** Więc tedy są dobre uczynki, co do ciała i co do duszy. (Jeżeli zrozumieliście, to dacie łatwo przykład każdego. Prymus, powiedz jaki uczynek co do ciała.

**Prymus:** Naprzykład, jeżeli damy biednemu kawał chleba, gdy nas prosi o to.

**Nuczyciel:** Bardzo dobrze, następny! Daj przykład dobrego uczynku co do duszy.

**Uczeń (bez namysłu):** A to, jak mu posmarujemy chleb masłem! panie profesorze.

## DZIAŁ REBUSÓW I SZARAD

Rozwiązanie zadań z konkursu w lutym.

### Szarady.

ŚWIETLICA, CZUWAJ HARCERZU! SAMOPOMOC.

### Rebus literowy.

### HARCERKA

### Zagadki:

ko S zt	sztyc H	Huk	a i d a
ku T er	karan A	r Ak	i r a n
wi A tr	komtu R	ba L	d a r n
wa N da	marze C	k I t	a n n a
pl I ka	kocha M	N oc	
bi C ze	zenab I	h An	m a p a
kr A ta	rozmu S	ro K	a r a k
	kamra T	n Os	p a k t
	kawio R	N ie	a k t a
	harac Z	b On	
	Harcistrz	ca P	
		b A t	
		C el	
		o Ka	
		kr A	
		Halina	
		Konopacka	

### Szarada bez przecinków:

Pierwsze I, drugie Z, trzecie A, A czwarte, piąte K. IZAAK.

### Zagadka.

### MA-RZEC.

Nazwiska rozwiązujących i nagrodzonych ogłoszone będą w następnym numerze.

### Zadanie konikowe

(IV-ta nagroda), nadesłał „Chyży Jeleń”. Począwszy od pola oznaczonego dużą literą objechać ruchami konikowemi całe pole tak, aby z liter znajdujących się na poszczególnych polach ułożyć zdanie, które winien znać każdy harcerz polski.

UWAGI 1) Pola zaciemnione opuścić. 2) Na każdym polu wolno zatrzymać się tylko jeden raz.

c	H	r	y	■	h	a	■
z	a	r	i	z	o	e	a
a	l	d	k	m	r	o	g
ż	w	w	o	d	r	i	c
n	a	z	t	i	n	e	g
i	b	ż	ż	g	w	a	n
z	i	a	l	a	a	l	d
r	b	a	e	a	ż	u	k

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Stefan Werda, Ostrów. Komunikujemy Wam, że możecie opłacać miesięcznie.—Opłata miesięczna wynosi 2 zł.

Dhna Grzesiek. Nie narzekajcie, Dhno, na nas, bo my chętnie dodajemy do artykułów ilustracje, ale klisze można zrobić tylko z fotografii wyraźnej, bez plam. Wierszyk pójdzie.

Starszy harcerz — sierota idący przebojem w życie po przerwie nauki, mając posebę, chciałby znaleźć zamieszkanie przy rodzinie lub oddzielny pokój. Pożądana okolica Marszałkowskiej, Nowego Świata.

Zgłoszenia „Harcera - Zgierzanie” do Administracji „Harcera”.